



Nr 54.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 30 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 7. marca 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMO się nie zwraca.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Polacy w Austrii

pokazują światu, że nie jesteśmy narodem ani umarłym, ani umierającym, lecz pełnym sił i zdolności do państwowego, samodzielnego bytu. Austria miewała aż do r. 1880 ministrami finansów samych Niemców, — którzy skarb tak wycieńczyli, państwo tylu długami obarczyli i corocznie taki deficyt w kasie zostawiali, że cesarz austriacki, chociaż sam Niemiec rodowity, powiedział sobie: „Nie dam tym kłopotom rady, jeżeli rozumniejszemu od moich ziomków mężowi steru finansów nie powierzę.” — Powołał tedy na ministra skarbu dra. Dunajewskiego, który był profesorem ekonomii politycznej w Krakowie (brata księdza Albina, Biskupa Krakowskiego), — i od tego czasu dobrze się wiedzie skarbowi.

Zdawałoby się, że Niemcy powinni nosić Dra. Dunajewskiego za to na rękach i wdzięczność mu zaprzysięgać dożywotną; ale dzieje się inaczej. Niemcy zazdroszczą sławy naszemu Rodakowi i chętnie zrzuciliby go z ministerstwa; wprowadziliby wtedy znowu bieda zapanowałaby nad ich finansami, — ale taka to już u Niemców natura, że wolą samym sobie szkodę wyrządzić, byle tylko przy tej okazji narodowi polskiemu przykrość jakąkolwiek sprawić. Drowi Dunajewskiemu poradzić nie mogą, bo popierają go wszyscy Słowianie z pod Austriaka, cesarz austriacki i ta cząstka Niemców, która z cesarzem trzyma.

Dnia 2 b. m. nasz minister odniósł w Radzie państwa (t. j. w parlamencie austr.) świetne zwycięstwo nad nieprzyjawnymi sobie Niemcami, t. zw. „Centralistami.” Nazwa ta ztąd pochodzi, że posłowie nią objęci chcieliby całą Austrią zcentralizować, t. j. pojedynczym jej krajom odebrać wszelki samorząd, a rządzić niemi z Wiednia przez niemieckich naturalnie urzędników i w germanizacyjnych celach. — Poseł Plener (centralista) krytykował był dnia 28 z. m. gospodarstwo Dunajewskiego i dowodził, że stosunki finansowe nie a nie się od roku 1880 nie poprawiły; jeżeli zaś cośkolwiek dobrego się stało, to pochodziło to z inicjatywy Węgier, albo było dawniej już przygotowane. Te zarzuty i rozmaite inne drobniejsze zbijał Dunajewski d. 2 b. m. w mowie dwugodzinnej i wykazał, że już od dwóch lat w budżecie byłaby przewyżka zamiast niedoboru, gdyby nie powstanie w Bośni i zakupno kolei żelaznych, — t. j. gdyby nie nadzwyczajne wydatki. Wogóle niedobór wynosił przez 5 lat 23 miliony złr. (w Prusach w r. b. 20 milionów marek).

Gazety donoszą, że dawno nie słyszano w Izbie tak świetnej i przekonującej mowy jak ta, i nie widziano porażki tak wielkiej, jaką ponieśli centraliści. Bo nawet na odpowiedź godną takiego jak Dunajewski przeciwnika się nie zdobyli, a tych którzy mieli odwagę przeciw niemu powstać, pobił argumentami nadzwyczajnej wymowy Hausner, (Polak i) poseł z Droho-

bycza. Tym sposobem stronnictwo rządowe, cesarskie odniosło tryumf wspaniały.

I jakżeż tu jeszcze śmiać w Berlinie twierdzić, że my kulturą niżsi jesteśmy od Niemców, kiedy w Austrii rząd i cesarz na nas się opiera i bez naszej pomocy nie mógł wybrnąć ze swych finansowych kłopotów? Dobrzeby zrobił rząd pruski, który (tak jak dawniej Austria) z ustawicznym deficytem walczy, gdyby zamiast wysilać się na tępienie naszej narodowości, dał nam co nasze i zaprosił do wspólnej pracy nad polepszeniem stanu finansowego Prus. Nie jedną dobrą radę z ust polskich usłyszałby; możeby i drugiego Dunajewskiego znalazł. — a w każdym razie Bóg błogosławiłby Prusom więcej niż dziś, gdy na nich ciążyłyby dzieła w szkole utrapionych i narzekania milionów ludzi, których religia i narodowość są przedmiotem ustawicznych napaści.

— Walne Zebranie Delegatów Kółek rolniczych odbędzie się dnia 11-go marca b. r. o godzinie 11-stej przed południem w Poznaniu w Bazarze.

Eperjes, w lutym.

Potrzeba nam łączności!

Numer 38 „Wielkopolanina” z góry nosi napis powołujący nas do jedności, czyli „trzymania się kupy.” Słowo to, nad którym się niejednen z nas zastanowił może po razy tysiąc, zawiera w sobie losy kilkomilionowej ludności polsko-słowiańskiej; drugi zaś artykuł („w obec chleba, którego nam skąpią”) słowa tego dobitnem jest tłumaczeniem. Tak jak człowiek, który myśli o zbawieniu swej duszy, wypełnia uczynki wypływające ze słów: Wiara, nadzieja i miłość, tak samo Polacy, którzy pragną wybawienia siebie z ucisku, powinni jako dzwignię narodową uważać treść słów następujących: 1) Łączmy się! 2) Trzymajmy się kupy! 3) Kochajmy się wzajem. Jeżeli się do słów tych każdy Polak zastosuje i w myśl tego jeden dla drugiego pracować będzie, natenczas przekonamy ks. Bismarka i wszystkich jego zwolenników, że daremne ich są usiłowania, bo wszystkie przeciw nam wymierzone pociski mało im nadal przyniosą korzyści, tak jak dotąd przynieść nie potrafiły.

Łącząc się, zachowamy skarb nasz najdroższy, to jest dzwignię mowy ojczystej, tak jak ongi w czasach prześladowania zachowali złączeni chrześcijanie wiarę Zbawiciela w katakumbach Rzymu. Niepotrzeba nam obawiać się dziś jeszcze w Niemczech tego barbarzyństwa, jakie bracia nasi znoszą pod Moskałem; lecz któż nam da poręczenie za to, że i Niemcy nie posuną się w swój i tak już przesilonej kulturze do tego stopnia, że pójdą za przykładem Moskali i rzucą się na bezwzględna obławę za wszystkim, co jest polskiego?

Bóg sam wie, co nas jeszcze czeka. Lecz tak jak nie ma człowieka, któryby wstrzymał ogień wybuchający z wulkanu, tak też nie ma władcy na świecie, któryby milionom naszych wrogów nakazał milczenie. Bądźmy cierpliwi; złączeni w ojczystej pieśni, chwalcmy Boga w Jego przybytkach, wspólnie śpiewajmy piosnki o kraju naszym, o męztwie poległych rycerzy; na ulicy i w domu rozmawiajmy ojczystym językiem; czytamy polskie pisma, w myśli śpiewajmy niedozwolone nam patriotyczne hymny, wszędzie trzymajmy się kupy.

Skoro łączność iskry miłości w sercach naszych rozżarzy, natenczas wszyscy polscy właściciele ziemi przestaną się wyręczać Niemcami i w miejsce ich przyjmą polskich rządzców, ekonomów, pisarzy, służących każdego powołania. Za ich przykładem pójdą włóścianie i przestaną oblegać sklepy niemieckie i karczmy żydowskie, swój pójdzie do swego po surdut, bót, szafę, lub inne domowe potrzeby. Zakwitnie na nowo polski handel, dzwignie się upadły przemysł polski, i zamiast biedy, która świeci z każdego kąta rzemieślnika, zakwitnie dobrobyt. Niejeden ojciec lub wdowa bez kłopotu da syna na jakiegobądź rzemiosło, skoro się przekona, że ono popłaca, że swoi kupują od swego, że polski rzemieślnik nie potrzebuje robić się sługą żydów lub Niemców, ani też pracować za pół darmo.

Byłem w Ameryce, tam miałem sposobność poznać Polaków pracujących po fabrykach; i Amerykanów rozmawiających o doskonałości ich w zawodzie dużo słyszałem; polski rzemieślnik jest poszukiwany dla tego, że dobry z niego robotnik. Wielu z nich otrzymało nawet pieniężne nagrody za wynalazki, wielu dyplomy za doskonale odrobione sztuki, gdy tymczasem ci sami w ojczyźnie zmuszeni byli za bezcen robić do składów żydowskich. Żydzi wysyłają roboty te do Drezn, Frankfurtu, Berlina i innych miast niemieckich, a potem Polacy te same wyroby kupują z zagranicy, płacąc podwojone za nie ceny; zarobek zaś ginie w bezdennych kieszeniach żydów i Niemców. Niejeden rzemieślnik Polak w Ameryce wygląda każdy dzień pomysłniejszych wiadomości z kraju, aby do niego jak najprędzej mógł wrócić; mimowolne jest jego wygnanie, dla tego możemy być pewni, że skoro się wzajem popierać będziemy, tysiące do ojczyny powróci.

Czas największy, abyśmy się pokochali wzajem, natenczas będziemy się trzymać wszyscy kupy, będziemy wszędzie duchowo wszyscy razem, — nie damy się nigdy zgermanizować, protestować będziemy przeciw gwałtom zadawanym Ojczyźnie i Kościołowi, odeprzemy wszyscy zgodnie każdy zarzut obwiniający nas o spiski nihilistyczne i socjalistyczne, któremi się każdy Polak brzydzi. Dopominać się będziemy o równouprawnienie mowy naszej w szkole i urzędzie, staniemy się wiernymi stróżami wielkich skarbów, tj. dzieci naszych, ojczystego języka i wiary pra-

ojców naszych. Na wszelkich posiedzeniach, pocztach, sądach i urzędach mówmy po polsku, chociażby nas wcale słuchać nie chcieli; a naten- czas, gdy się przekonają w Berlinie o naszym uporczywym obstawianiu przy wszystkim co jest nasze, co nam jest święte i drogie, to może odechce się tym panom sąsiadom turbować nas i siebie daremnie.

Apelując do sprawiedliwości świata, odwo- łujemy się na traktat wiedeński, w któ- rym się mocarze zaborczy podpisali na to, że po wszystkie czasy prawa nasze uszanują.

Bóg widzi krzywdy nasze, których dziś mo- cniejsi od nas wysłuchać nie myślą; lecz przy- dzie zmiłowanie Jego rychło, skoro ujrzy nas szanujących te trzy talizmany: „**Łączmy się**“, „**Trzymajmy się kupy**“ i „**Kochajmy się wzajem**“. Weźmy sobie przykład z innych narodów w niewoli. Cierpliwie znosiły prześladowania kilka wieków; **pracując i pouczając się** wzajem złączyły się w jeden węzeł, a **miłość**, która ich złączyła, przyniosła im owoce **wolności**. Wielki ucisk prowadzi ludy do jednolitego związku, bieda do miłości, miłość zaś do wzajemnego wspierania się, które powiększa dobytek i czyni lud trwałym i od obcych niezależnym. Zpatrując się na ludy, które już osiągnęły wolność, krzepimy się nadzieją, że nas nieszczęścia przygniatające utrwala nadal w cierpliwości, że wysilenia wrogów naszych okażą się zupełnie daremnymi, że duch w nas uspiojony odżyje i nadal śmiało stawimy czoło wszelkim nieszczęściom, które nas jeszcze czekają. W końcu w każdym razie nasza święta sprawa wygraną zostanie.

Z Kościańskiego.

(„Oreodownikowi.“)

Szanowna Redakcyo! Spodziewając się, że „Oreodownik“ nie umilknie po daniej mu odpra- wie, postarałem się o niego, aby mózgi wiedzieć, co go spowodować mogło do zaczepienia „Wiel- kopolanina“. Teraz widzę jasno, że jedyną pobudką tej pisaniny jest zdyskredytowanie Wa- szego pisma. Słusznie robi Szan. Redakcyo, że „Oreodownikowi“ nie odpowiada, on z każdym szuka zwady, a że nie umie zainteresować ogółu, więc przez klótnię z „Wielkopolaninem“, która jest jego mocną stroną, chciałby się stać głośnym. Zresztą i klótnia, gdyby był do niej powód, jest dozwoloną, ale bez powodu i nierzetelnie prowa- dzona jest grzeszną. A jaką jest klótnia „Ore- downika“, to niech Czytelnicy osądzą z przyto- czonych faktów. Chociaż mnie „Wielkopolanin“ swym rzecznikiem nie obrał, to czytając go i godząc się na jego zasady, nie mogę na sobie przenieść, ażeby to uczciwe pismo miało tracić na wartości przez fałszywe zarzuty.

„Oreodownik“ zarzuca „Wielkopolaninowi“, jakoby w jednym z artykułów „o z a w o d a c h“ miał lekceważyć „dorobkiewiczów“ z miasta. Jest to fałsz i rzecz grubo naciągana; wiadomo, że jak kto zechce pojedyncze wyrazy a choćby zda- nia wyrwać, to może pozbawić je rzeczywistego znaczenia i nawieszać na nich myśli, o jakich się autorowi wcale nie śniło. Tej taktyki chwy- cił się „Oreodownik“. Ci co „Wielkopolanina“ z uwagą czytają, przyznać muszą, że z **życzli- wością i szacunkiem** wyrażał się zawsze o sta- nie mieszczańskim, a jak „dorobkiewiczów“ ceni, na to dowód podaje w nr. 16 na stronie 1-szej, kolumnie środkowej, gdzie pisze: „Społeczeń- stwo ze swjej strony winno otaczać szacunkiem tych, co uczciwą pracą powiększają swą własność“ i t. p. A więc „dorobkiewiczów“ każe „Wielkopolanin“ otaczać szacunkiem. Czytaj „Oreodniku!“

Dalej twierdzi „Oreodownik“ — „Wielkopolanin“ rozwija od samego początku już to mniej, już to więcej jakąś teorią o uratowaniu i **uszcze- śliwieniu społeczeństwa polskiego jedynie przez szlachtę** — i odgrza się — „przy tak- im kierunku musi się spotkać z „Oreodnikiem“ na drodze.“ Jest to rzeczą nieuniknioną. Tylko zła wola i chęć zakłócania zgody pomiędzy war- stwami i pismami naszego społeczeństwa mogła podyktować „Oreodownikowi“ tak wierutny fałsz. Na jego zbiecie przytaczam następujący dowód: W nr. 26 „Wielkopolanina“ jest list troskliwej matki, pytającej o radę, jaki zawód byłby dziś najwięcej na czasie? Na to mię- dzy innemi odpowiedziała Redakcyo: „Będziemy się starali napisać później o przyszłości, jakiej młody człowiek w rozmaitych zawodach spodie- wać się może, ale do sumiennego opracowania

takiego zadania potrzeba czasu. Dziś zaś uda- jemy się z prośbą

do polskich **kupców,**
fabrykantów,
przemysłowców

i do tych **wszystkich**, którzy mają z nimi stó- sunki, aby nam napisać raczyli, jaki jest zda- niem ich dziś **zawód najpraktyczniejszy**. Koń- czy zaś Redakcyo swą prośbę temi słowy: „**Fa- chowi ludzie** niech objaśnią pod tym względem chciwy pouczenia się nasz ogół, jest to patryo- tycznym ich obowiązkiem, bo jeśli w obec kogo, to w obec Rodaków

nie wolno chować światła pod korzec.

„Wielkopolanin“ więc pomija tu **szlachtę** — myślę, że ta się przez to nie urazi — i żąda tego **uszcześliwienia od mieszczańskiego stanu**, zapytuje **jego** o światłą radę, a zatem uważa go za kompletnie dojrzały, zdolny do radzenia o sobie; — inaczej go szanuje, jak do niedawnego czasu „Oreodownik“, któryby traktował go po swojemu i dotąd, gdyby mu ostatnimi czasy na zebraniach rogów nie starto. W obec takich dowodów powinien „Oreodownik“ wstydić się i rumienić — jeśli może.

(Korespondencyą tę umieściliśmy jedynie przez wzgląd na doświadczenie Szan. Autora, który nam jej ogłoszenie stanowczo doradzał, a uczyniliśmy to niechętnie. Nie mieliśmy bowiem zamiaru odpowia- dać na zaczepki „Oreod.“, gdyż zdaniem naszym **każdy numer „Wielkopolanina“** jest ich naj- lepszym odparciem: Z **każdego numeru** widać szacunek, jaki znamy dla uczciwej pracy, i gorące pragnienie zupełnej zgody w naszym społeczeństwie. Już w nr. 3-cim powiedzieliśmy „Nie ma dziś różnicy między stanami.“ Zwracamy też uwagę na to, że w napadniętym ustępie artykułu „O zawodach“ było tylko powiedziane, że mieszczaninowi kupującemu wieś „**będzie może niejeden wytykał dorobkiewiczostwo**“; — czy zaś „Oreodownik“ do owych „wytykających“ ze słuszością zalicza „Wielkopolanina“, o tem niech sądzi każdy, byle nie uprzedzony czytelnik.

Tyle w odpowiedzi Przyjaciół „Wielkopolanina“, którzy nam ciągle wyrzucają zbytek cierpli- wości w obec „Oreodownika“ i nadsyłają polemiczne lub wyjaśniające artykuły. Red.)

W sprawie umiatańia izb szkólnych

poruszonej w nr. 51 Wielkopol. otrzymujemy od Osoby z prawodawstwem szkólnem dokładnie ob- znajomionej list, z którego przytaczamy co na- stępuje:

Rozporządzenie król. Rejencyi w Poznaniu z dnia 26. 8. 1882 r. (Schulblatt nr. 16, d. 16. 9. 82).

„Czyszczenie izb szkólnych należy do gminy, która obowiązkiem temu może atoli w ten sposób zadość uczynić, że nauczycielowi wyznaczy rocznie pewną kwotę na sprawienie mioteł i innych potrzebnych do robienia porządku przedmiotów, — a zmiatańie i czyszczenie uskuteczniają starsze dzieci po za godzi- nami szkólnymi pod dozorem nauczyciela.“

A więc rodzice muszą pozwolić, aby star- sze dzieci zmiatały.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Od niejakiego czasu oziębiły się stósunki przyjaźni pomiędzy rządem niemieckim a angielskim, a szczególnie pomiędzy ks. Bismarkiem a Gladstonem szefem ministrów Anglii. Pozornym powodem do tego było przedłożenie parlamen- towi angielskiemu zbioru dokumentów i korespon- dencyi dyplomatycznej odnoszących się do sprawy egipskiej. Odpowiedzialność bowiem za klęski i niepowodzenie w Egipcie spada na Gladstona i na jego nieudolną politykę a stronnictwo nie- przychylnie Gladstonowi postanowiło z tego po- wodu udzielić mu wotum niezaufania. Gladstone zaś, by się w obec tego usprawiedliwić przed parlamentem, a tem samem i przed całą Anglią, przedłożył wszystkie dokumenta dotyczące się tej sprawy i zasłaniał się ks. Bismarkiem oświadczając, że kanclerz niemiecki doradzał Anglii zajęcie Egiptu. To spowodowało ks. kanclerza do wypowiedzenia mowy w parlamencie niemieckim, w której zaprzecza oświadczeniom Gladstona twierdząc, że nie był nigdy pytany o radę w tej sprawie i że zajęcie Egiptu uważał zawsze za fałszywą politykę. — Mowa ta wymierzona głó-

wnie przeciwko Gladstonowi, do którego ks. kan- clerz miał już od dawna niechęć, zrobiła wielkie wrażenie; pisma niemieckie powtarzając ją nie szczędzą bynajmniej zarzutów i przymówek Glad- stonowi mianowicie z tego powodu, że poufne listy, dotyczące się rządu niemieckiego, bez zezwo- lenia publikował. Zapominają widać o tem, że i w Prusach niepytając się o pozwolenie publi- kowano dawniej listy Watykańskie, że i w Pru- sach poufne depesze gabinetu petersburskiego i austriackiego pokazywano obcym rządóm, na co się w roku 1869 napróżno uskarżał hr. Beust; a przecież zwykle tak się dzieje, że jaką miarką kto mierzy, taką miarką mu też oddają.

Nieporozumienie to, niby to publikacyą do- kumentów wywołane, można było przewidzieć. Objasnienie pewne w tej mierze znajdujemy w gazetach angielskich, które oświadczają, że An- glia chce i może żyć w zgodzie z Niemcami, bo dosyć jest jeszcze krajów nieucywilizowanych i nienależących do żadnego państwa w morzach południowych, które oboje podbijać mogą.

— Policya w Charlottenburgu oświad- czyła d. 2. marca austriackiemu dziennikarzowi Izidorowi Katz, wydawcy korespondencyi „Fort- schritt“, iż ma n a t y c h m i a s t Prusy opuścić.

Rosya. Rząd rosyjski polecił p. Butenie- wowi, swojemu agentowi półurzędowemu przy Watykanie, aby przedstawił Papieżowi powody, które skłoniły rząd rosyjski do wygnania Biskupa Hryniewieckiego. Wątpić należy, czy się uda rządowi rosyjskiemu usprawiedliwić postępowanie generał-gubernatora Kochanowa, gdyż w Rzymie wiedzą bardzo dobrze, że Biskup jest ofiarą jego nienawiści osobistej. — Chęć usprawiedliwienia się dowodzi jednakże, że rząd rosyjski niechce zupełnie zerwać stósunków z Watykanem.

Rzym, d. 4. marca. Ks. Kardynał Ledóchowski został mianowanym sekretarzem brewów w miejsce ks. Kardynała Chigi zmarłego w d. 16 lutego, po którym także objął był poprzednio sekretaryat memoryałów.

— d. 28 lutego p. Schlözer (poseł pruski przy Watykanie) miał posłuchanie u Ojca św., aby mu złożyć życzenia w rocznicę Jego wstą- pienia na tron papieski.

Paryż, 3. marca. Komisyja zajmująca się wielką wystawą na rok 1889 zgodziła się na wy- datek 50 milionów fr. celem wybudowania odpo- wiednich gmachów i urządzenia potrzebnych przy- gotowań.

— Generał Négrier zdobył w bitwie z Chin- czykami dnia 23 z. m. całą baterią kartaczownic.

Zanzibar, d. 4. marca. Niemiecki konsul generalny Gerhard Rohlfs przesłał sułtanowi jako też i konsulom tutejszym tę wiadomość, że ziemie położone na zachód od Zanzibaru a na- byte na własność przez stowarzyszenie koloniza- cyjne niemieckie zostały przyjęte pod protektorat niemiecki.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, 6. marca.

* **Teatr.** W sobotę dnia 7. marca na be- nefis p. Janowskiego: „Złoty Młodzie- niec“, komedia St. Bogusławskiego. Pan Janowski, który już rok przeszło pracuje na naszej scenie, a z wszystkich powierzonych sobie ról wywiązuje się z pilnością, starannością i talentem, ma prawo się spodziewać, że Publiczność licznie jego benefis od- wiedzi. „Złoty Młodzieniec“ grany u nas będzie po raz pierwszy i beneficjant uczynił rzecz poży- teczną, że wybierając tę właśnie komedię dał Pu- bliczności sposobność do zapoznania się z utworem mało znanym, a pełnym staropolskiego humoru.

W niedzielę na uczczenie stułetniego jubi- leuszu urodzin Kurpińskiego opera narodowa: „Kra- kowiacy i Górale.“

W przedstawieniu tem weźmie uprzejmie udział i Towarzystwo „Stella.“

W poniedziałek 9. marca operetka ko- miczna Lecoque'a: „Kapelusz bandyty.“

We wtorek dramat Mellerowej i Galasiewi- cza ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią.“

W środę obraz ludowy z tańcami z śpiewami Staszczyka: „Noc Świętojańska.“

Z Miasta.

Wezoraj, dnia 5 bm. odbył się pogrzeb św. p. Ludwika Potworowskiego. Oprócz lic- znej i zgromadzonej licznie rodziny zmarłego, postę- powało za trumną wielu najznakomitszych obywateli naszego Księstwa wraz z mnóstwem znajomych i przy- jaciół Niebożczyka, którzy częścią z dalekich stron przybyli celem odprowadzenia go tam, z kąd nikt już

nie wraca. Na twarzach wszystkich widać było prawdziwy żal i smutek, rzadko na którym pogrzebie w tym stopniu ogólny i widoczny. Prawością charakteru nigdy niczem nawet nie zacięzioną zjednał sobie Zmarły sympatyą i miłość u wszystkich, co go choćby krótki czas tylko znali. Niech Mu Bóg da wieczny odpoczynek, a pozostałej Rodzinie siłę do zniesienia wielkiego bólu, którym ją nawiedził.

* **Submisye** na dostawę kamieni i pali przeznaczonych do reparacji dróg, odbędzie się 17 marca o godz. 11 z rana, w biurze w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ul. Nr. 14, a 18 marca o godz. 10 w karczmie Ehlertha w Międzychodzie.

* **Z Izby karniej.** Włodarz z Chludowa, Nepomucen Rutkowski został onegdaj skazany na rok i miesiąc więzienia za poranienie rządu Laube, a a na tydzień aresztu za to, że go psem szczuł.

* **Oświetlanie sieni.** Niektórzy właściciele domów zbyt lekko biorą rozporządzenie policyjne, nakazujące od 1. bm. oświetlać sienie, korytarze itp. Za to, jak przestrzega „Posener Tageblatt“, mogą być pociągani do odpowiedzialności, bo sienie mają być „dobrze“ oświetlone.

* **Konkurs.** Kupiec Manheim Wolffsohn, w Poznaniu na Starym Rynku nr. 8, podał się do konkursu.

* **Gospodarz** Franciszek Krzyżaniak został potwierdzony jako sołtys i poborca dla gminy Mały Lubin, w powiecie pleszewskim.

* **Wściekły się pies** w Wygodzie Grabowej, w powiecie wrzesińskim. W tej wsi i w okolicznych wsiach mają psy być wiazane — a nie „przylanucuchowane“ jak to pisał pewien „Kreisblatt“.

* **Na trichinozę** zachorował inspektor dworca w Ostrowie p. von Bandow. Jadł surową szynkę, w której były trichiny.

* **Zgadnij, kto to?** Pewien dziedzic niemiecki, chcąc się na kilka tygodni uwolnić od zatrudnień wiejskich, wybrał się zeszłego tygodnia do Berlina. Nazajutrz po przybyciu do stolicy Niemiec, wyszedł na ulicę pod Lipami i przyglądał się bogatym oknom wystawnym. Stał, aż tu nagle zasłania mu ktoś rękoma z tyłu oczy i woła: „No — zgadnij kto to?“ Ucieszył się Niemiec, że w tak wielkim mieście, gdzie nie miał znajomych, naraz się przyjaciel jego głosił. Odsuwa rękę, patrzy, a raczej obaj patrzą na siebie, bo się nie znali. Nieproszony przyjaciel pokłonił się nisko, przeprosił i znikł w tłumie. Dziecko idzie dalej, stawia przed oknem wystawnym, w którym było zwierciadło. Patrzy, oczom nie wierzy! — Znikła z chustki na szyi szpilka brylantowa. Powrócił zadumany do mieszkania, uboższy o drogi brylant, ale bogatszy doświadczeniem, że złodzieje berlińscy są bardzo niebezpieczni a sprytni.

* **Zeszłej jesieni** odbyła się rewia w powiecie Krobiskim. Właściciele ziemi, którym w czasie tej rewii uszkodzono zasiewy lub plody ziemne, mają się teraz zgłaszać do władz powiatowych po wynagrodzenie.

* **Pomocniczy listowy** Sporny z Żnina, skradłszy 3000 marek uszedł do Liwerpoola (w Anglii), gdzie go atoli aresztowano. Sporny już jest w drodze z powrotem.

* **Początek już zrobiono.** Znana ugoda między Prusami a Rosją, na mocy której mają być wydawani przestępcy, już wydała pierwszy owoc. W Sosnowicach, w Królestwie Polskim był zatrudniony w fabryce poddany pruski, który w Prusiech był sierżantem policyjnym ale ponieważ poróżnił się z kodeksem karnym przed kilku laty, przeto uciekł z Prus do Król. Polskiego. Zeszłej soboty udali się pruscy urzędnicy do Sosnowic, aresztowali zbiega i odstawili do Bytomia.

* **Kalendarz.** Sobota, 7. marca: Tomasza z Aw. Wschód słońca o godz. 6 minut 37, zachód o godz. 5 minut 47.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Krótką Gramatyka języka polskiego** do początkowego użytku w szkole i w domu przez Jana Webera, z dodatkiem o pisowni przez prof. dr. Jerzykowskiego, nakładem i drukiem B. Niklasa, Września i Lipsk, str. 130.

OD REDAKCYI.

— Prosimy bardzo, aby nam nie nadsyłano pieniędzy na książki jak „Tajemnica Grobowca“ i inne, które wychodzą nakładem p. Chocieszyńskiego. Pieniądze te winny być posyłane do drukarni p. Chocieszyńskiego, Wodna ul. 15. — My ze sprzedażą książek nie wspólnego nie mamy i nie możemy brać żadnej odpowiedzialności za to, jeżeli drukarnia punktualnie ich nie wysła. Przecież nie my polecamy książki, tylko drukarnia, więc też do niej wszelkie żądania w tej mierze adresować należy.

— **Do Nakła p. D. D.** bardzo nam przykro, ale korespondencyi żadnej nie odebraliśmy od Pana.

— **Do Gostynia.** Rodzina Konarzewskich dała była dobra gostyńskie Filipinom w zastaw, za pożyczkę 25,000 tal. Sukcesorami Konarzewskich są Mycielscy, a w prawa Filipinów wstąpił po skasowaniu zakonów rząd pruski. Mycielscy wytoczyli rządowi proces o wydanie zastawu, (tj. dóbr) w zamian za ofiarowany mu zwrot owych 25,000 tal., i w ostatniej instancyi rodzina Mycielskich wygrała. Teraz potrzebuje tylko rządowi wypłacić 25,000 tal., a dobra natychmiast odzyska.

— „Tajemnica grobowca“ co dopiero opuściła prasę i wysyłam ją prenumeratorom. Spóźniło się wydanie to, bo książka przybrała rozmiary 25 arkuszy, na które nie byłem przygotowany. Przedpłaty na takową już nie przyjmuje się w sumie 75 fen., od dziś bowiem kosztuje „Tajemnica grobowca“ 1 mk. 50 fen., z przesyłką 1,60.

Drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.
Poznań, Wodna ul. 15.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 marca 1885.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Jähkel z Szczecina. hr. Dąbski z żoną z Żakowa. Taczanowski z Biskupic. X. Prob. Taczanowski z Grodziska. Taczanowski z Siedlemina. Radoński z Czarnuszki. hr. Mycielski z Siedmiorogowa. Zakrzewski z żoną z Skoków. Pani Turno z córką z Objezierza. Szczaniecki z Podarzewa. Radoński z Krześlic. Dąbski z Ciążenia. Bisikierski z Królestwa. Kretkowski z Królestwa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Błociszewski z Przecławia. Tuchołka z Marcinkowa Dolnego. Dr. Pauli z Żabikowa. Gniatkiewicz z Maniewa. Hulewicz z żoną z Kościanek. Hulewicz z Berlina. Mieczkowski z Grodziska. Dr. Urbanowski z Kiecka.

Giełda poznańska, 5. marca

(W.) **Poznań, 5. marca.** (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ponuro

Żyto: cicho.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — ctr. Na marzec 134,00 mrk. placono, na marzec-kwiecień 134,00 mrk. plac., na wiosnę 136,00 plac., na maj-czerwiec 137,50 mk. plac., na czerwiec-lipiec 139,00 mk. placono

Okowita: słabo.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na marzec 41,90 plac., na kwiecień 42,30 plac., na kwiecień-maj 42,60 plac., na maj 42,90 plac., na czerwiec 43,60 plac., na lipiec 44,30 placono, na sierpień 44,90 plac., na wrzesień 45,10 plac.

Okowita w miejscu (bez beczi) 41,90.

Poznań, 5-go marca. **Ceny maki.** Pszena nr. 00 13,00—13,50, nr. 0 12,00 12,50 marek, rżana nr. 0 i I 10,00—10,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 5-go marca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,90. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,20. 5% powiatowe obligacje 101,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,75. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 102,00. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 65,75. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,50. Poznański bank prowincjonalny 117,75. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 101,60. 3 1/2% premionwana pożyczka z 1855 roku —, —. 3 1/2% obligi długu państwa 99,75. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej —, —. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej —, —. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 219,75. Austriackie noty bankowe 165,25. Austriacka renta srebr. 69,50. Węgierska renta złota (duża) 4% 82,20 Węgierska renta złota (mała) 4% 82,40. Polskie listy likwidacyjne 59,00 Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 66,60. Rosyjskie noty bankowe 214,00 mrk

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 4go marca 1885 roku.	T O W A R		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszonicy szefel po 100 kilogram.	16 30	15 80	15 20
Żyto	13 30	13 10	12 90
Jęczmienia	13 50	12 50	12 20
Owsa starego	14 50	14 00	13 20
„ nowego	—	—	—
Grochu do gotow.	14 50	14 —	—
„ na paszę	13 —	12 50	12 20
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiu	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—
Rzepiu	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Kartofli	3 60	2 80	—
Wyki	—	—	—
Lubinu złotego	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—
Koniczyny czerw	—	—	—
„ białej	—	—	—

Bydgoszcz, 5. marca. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 157—160 marek, średni gatunek 146—156 marek. — Żyto: piękne 132—135 marek, średni gatunek 128—131 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 131—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 40,75 marek. — Kurs rubli: 212,25 marek.

Wrocław, 5. marca (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszonica biała	16 30	14 70	14 20
„ żółta	16 —	14 70	14 20
Żyto	14 —	13 50	13 20
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 30	13 90	13 50
Groch	17 50	16 —	14 50
Rzepak	24 20	23 20	21 60
Rzepak zimowy	23 70	22 70	21 60
„ latowy	23 40	22 40	21 00

Berlin, 5-go marca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 147,00—185,00 m. — Żyto 140,00—147,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 142,00—160,00 m. — Kukurydza 120,00—128,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 130,00—142,00 marek placono.

Szczecin, 5. marca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i żółta 154,00—164,00 m. placono. — Żyto 134,00—139,00 m. plac. — Jęczmień 115 mk. — Groch 115 mk. — Wyka 131 mk. — Koniczyna biała 46 mk., czerwona 33 mk. za centnar. — Okowita w miejscu 41,75 m. placono.

Gdańsk, 5. marca. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 141 marek. — Żyto 134 mrk. — Jęczmień 115 mk. — Groch 115 mrk. — Wyka 131 mrk. — Koniczyna biała 46 mrk., czerwona 33 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 41,75 m. placono.

— Nadsyłający nam inseraty do ogłoszenia, oszczędzą sobie i nam kosztów niepotrzebnych i straty czasu, jeśli przesyłając anons, dołączą zarazem w znaczkach pocztowych sumę, przeznaczoną na opłacenie ogłoszenia. Prosimy, aby o ile to jest możebnem, przychylano się do tego życzenia naszego.

Administracja „Wielkopolanina.“

W drukarni „Wielkopolanina“
Fr. Chocieszyńskiego, Poznań,
Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański

dla użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług mieszaną metodę pisania i czytania opartą na głosowaniu, opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. — Z wielu rycinami. Książkę tę polecamy jak najgoręcej, podług niej bowiem można bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona tylko 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Stara firma: **Huebner**
D. DYBIZBAŃSKI zegarmistrz w Poznaniu
plac Wilhelmowski vis-à-vis teatru niemiec.
poleca bogato zaopatrzonego skład regulatorów od 20—200 mr., budziki prawdziwe paryskie Fryburskie Beckera od 7—20 mr., zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 m., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30—300 m., srebrne zegarki Rm. i kluczyk. ze złot. brzegami od 18—60 m., nikłowe zegarki Rm. i kluczyk. od 12—30 m. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. — Wszelkie zamówienia i reparable w zakres ten wchodzące, wykonuje się szybko i akuracie po cenach bardzo niskich dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancją. (253)

Znajdź miejsce ogrodnik

kawaler, który może się za parę miesięcy ożenić; jako kawaler dostanie 100 rubli i 10% tantiemy od sprzedaży, — gdy się ożeni, dodaną będzie ordynarya. — Zyczeniem, aby znał się na pszczeniowie. Ogród ładnie urządzone, miejsce zaraz do objęcia. Podróż wolna. Kopie świadectw przesłać pod adresem: A: J. WALICZAK, Poznań, hotel pod Czarnym Orłem (sub E. M.) (497)

Zajmuję się kupnem i sprzedażą domów, zakładów przemysłowych i t. d., robiem rozmai-tych podań sądowych itp. (353) Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Dwa gospodarstwa

1) obejmujące 100 mórg z nowo poznańską landszafą 9000 m., która pozostaje na gruncie.

2) obejm. 60 mórg. Oba, z wszelkim inwentarzem żywym i martwym, położone w bliskości Poznania, są na sprzedaż. (440)

Poslednik,

Poznań, Wrocławska ul. 28.

Poszukuje miejsca od 1 kwietnia **młody ogrodnik**, który również umie prowadzić bazantarnię i doskonałym jest myśliwym. — Blizszych szczegółów udzieli pierwszy kelner w hotelu Francuzkim. (476)

